

Stanisław Krajewski

Od redakcji

Filozofia Nauki 16/1, 5-7

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Od redakcji

Redakcji „Filozofii Nauki” zaproponowano do publikacji tekst, którego obszerne fragmenty okazały się przepisane z książki naszego recenzenta. Poniżej publikujemy jego list w tej sprawie.

13.03.2008

Redakcja „Filozofii Nauki”

Szanowna Redakcjo!

Otrzymałem do recenzji pracę p. Grety Wierzińskiej pt. „Zabobonny lęk i cześć matematyków wobec sprzeczności — czyli jak mówić na temat I twierdzenia Gödla pomijając je”. Zajrzawszy do niej, zauważyłem najpierw, że jest dość nieporządnie napisana. To jednak nie dyskwalifikuje, bo takie wady da się poprawić. Następnie stwierdziłem, że ani w tekście, ani w bibliografii nie ma mojej książki o Gödlu *Twierdzenie Gödla i jego interpretacje filozoficzne — od mechanicyzmu do postmodernizmu* (IFiS PAN, Warszawa 2003). To mnie zdziwiło, ale takie pominięcie oczywiście nie dyskwalifikuje. Następnie stwierdziłem, że artykuły, które autorka cytuje, i niektóre cytaty są te same, co u mnie, ale ostatecznie nie jest to takie dziwne, bo natura problemu to narzuca. Może się dowiedziała o tych artykułach z innych źródeł niż moja książka? Zdziwiłem się nieco, gdy zobaczyłem cytaty z francuskiego artykułu Debraya, nie tak łatwo dostępnego w Polsce, podany w moim tłumaczeniu: „Gödlowość jest rozpowszechnioną chorobą, każdy ciągnie Gödla do siebie”. Pomyślałem, że może przez roztargnienie autorka nie powołała się na źródło cytatu. Po chwili dotarłem jednak do fragmentu, który wydał mi się dziwnie znajomy. Po sprawdzeniu okazało się, że przepisała z mojej książki, nieznacznie modyfikując.

Tak więc:

Wierzbńska:

Stanowisko Wittgensteina trafnie obrazuje zestawienie dwóch znanych (sformalizowanych) teorii mnogości: teorii Zermelo-Fraenkla i NF (od „New Foundations”) Quine’a.

Kwestia możliwych relacji logicznych, w jakich pozostawać mogą wzajemnie te dwie teorie wydaje się być wysoce niejasna. Nie wiadomo m.in. czy możliwe jest zinterpretowanie jednej z nich w drugiej.

Weźmy np. zdanie „Istnieje zbiór pusty”, które jest wyrażalne w obu teoriach w identyczny sposób ponieważ ich języki są identyczne i zamierzone interpretacje są podobne: chodzi o opis możliwie wielu zwyczajnych zbiorów.

Mimo, iż formalnie jest to ten sam napis, to trudno byłoby zasadnie twierdzić, że zdanie to posiada w obu teoriach jednakowe znaczenie.

Uniwersum zbiorów — jak powiedziałby Wittgenstein-wyznaczone — przez każdą z teorii jest tak różne, i być może nieprzystawalne, że ów pocziwy zbiór pusty może mieć całkiem inny sens w jednej, a inny w drugiej.

No chyba, że przyjmimy, że istnieje „prawdziwy” zbiór pusty, a obie teorie tylko jakoś próbują opisywać — w sposób mniej lub bardziej udany — własności tego i innych zbiorów. Takie podejście jest jednak pozbawione jest tej swobody, której pozbawia nas przyjmowanie zbyt wielu zobowiązań ontologicznych.

(Platonizm *par excellence*).

Krajewski [2003], s. 297 (pomijam przypis):

Według mnie wizję Wittgensteina obrazuje lepiej porównanie dwóch znanych (sformalizowanych) teorii mnogości: teorii ZF i teorii Quine’a NF. Związki logiczne między nimi pozostają niejasne, w szczególności nie wiadomo, czy jedna interpretuje się w drugiej. Zdanie „istnieje zbiór pusty” jest wyrażalne w obu w identyczny sposób, bo ich języki są identyczne i zamierzone interpretacje są podobne: chodzi o opis możliwie wielu zwyczajnych zbiorów. Jednak nie sposób jest powiedzieć, że to proste zdanie ma to samo znaczenie w obu teoriach, mimo że formalnie jest to ten sam napis. Uniwersum zbiorów ujęte — Wittgenstein powiedziałby zapewne: wyznaczone — przez obie te teorie jest tak różne, i być może nieprzystawalne, że ten pocziwy zbiór pusty może mieć zupełnie inny sens w jednej, a inny w drugiej. Chyba, że istnieje prawdziwy zbiór pusty, a obie teorie tylko jakoś próbują opisywać — w sposób bardziej czy mniej udany — własności tego zbioru i innych zbiorów. Tak powiedziałoby wielu matematyków. No ale właśnie w tym momencie formułujemy czysto platoński punkt widzenia!

Dalej:

Wierzbńska:

Nieżycliwe objaśnianie zasadniczo słusznych uwag Wittgensteina tłumaczy się na ogół ich rzekomą „nienaturalnością” w takich sytuacjach, jak rozważany poprzednio przykład teorii PA i A2. Powszechnie przyjmuje się, że stosunek między tymi teoriami (w przeciwieństwie do ZF i NF) jest znany i jasny. „Nienaturalne” ma być tu negowanie faktu, że jedna jest rozszerzeniem drugiej, a zatem, że mogą one być traktowane jako jedna teoria i jej fragment. Czy jednak

uznanie jakiegoś poglądu za „nienaturalny” jest dostatecznie mocnym argumentem przeciw propozycji Wittgensteina?

Krajewski [2003], s. 297-8:

Rozpatrzony właśnie przykład pokazuje, według mnie, zarówno trafność podejścia Wittgensteina w niektórych przypadkach, jak i jego nienaturalność w takich sytuacjach, jak rozważany poprzednio przykład teorii PA i A_2 . Tu, w przeciwieństwie do przykładu z ZF i NF, stosunek pomiędzy teoriami jest znany i jasny. Nienaturalne jest negowanie tego, że jedna jest rozszerzeniem drugiej, a więc mogą być traktowane jako jedna teoria i jej fragment. Czy jednak uznanie jakiegoś poglądu za „nienaturalny” jest dostatecznie mocnym argumentem przeciw Wittgensteinowi?

Dalej:

Wierzbńska:

Według Wittgensteina, w matematyce każde twierdzenie automatycznie odnosi się do pewnego systemu, mianowicie do swojego systemu, w którym zaistniało, czyli w ramach którego zostało dowiedzione.

Jest w tym wyrażona pewna głęboka prawda, ale zarazem pominięta jest inna prawda.

Ta pierwsza prawda to fakt, że nigdzie poza badaniami z zakresu podstaw [...] nie rozpatrujemy zdań formalnych, niezinterpretowanych. Jednak jest też inna prawda: twierdzenia metamatematyczne o teorii czysto formalnej mogą coś mówić o zdaniach teorii zinterpretowanej. Na przykład dowód rozstrzygalności arytmetyki Presburgera dostarcza metodę stwierdzania prawdziwości lub fałszywości dowolnego zdania mówiącego tylko o dodawaniu liczb naturalnych.

Krajewski [2003], s. 298:

Wedle Wittgensteina, w matematyce każde stwierdzenie automatycznie odnosi do pewnego systemu, mianowicie do swojego systemu, w którym zaistniało, czyli w ramach którego zostało dowiedzione. Jest w tym wyrażona pewna głęboka prawda, ale zarazem pominięta jest inna prawda. Ta pierwsza prawda to fakt, że nigdzie poza badaniami z zakresu podstaw nie rozpatrujemy zdań formalnych, niezinterpretowanych. Jednakże jest też inna prawda: twierdzenia metamatematyczne o teorii czysto formalnej mogą coś mówić o zdaniach teorii zinterpretowanej. Na przykład dowód rozstrzygalności arytmetyki Presburgera daje metodę stwierdzania prawdziwości lub fałszywości dowolnego zdania mówiącego tylko o dodawaniu liczb naturalnych.

Cytowane powyżej rozważania są wynikiem moich przemyśleń. Tymczasem w nadesłanym artykule mojej książki nie ma nawet w bibliografii! Zrezygnowałem z dalszego czytania i nie wiem, czy jest tam więcej niesamodzielnych fragmentów. Sprawa jest dostatecznie jasna.

Z poważaniem —

Prof. UW dr hab. Stanisław Krajewski